

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. **W Częstochowie** W. Komornicki. **W Brzezinach** W. Adam Mazowita. **W Dąbrowie** W. Waligórski Karol. **W Łasku** W. Grass. **W Rawie** W. Hipolit Olszewski. **W Radomsku** W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina“.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. **W Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). **W Łodzi** W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. **W innych miastach powiatowych** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W. BENTKOWSKI

Ajent Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia

ul. Kaliska, dom Regirera (obok Banku Państwa)

przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, a mianowicie: ruchomości rolne, wszelkiego rodzaju budowlę miejskie i dworskie, kościoły, plebanije, składy towarowe, sklepy, ruchomości domowe, budowlę w trakcie budowy, wszelkiego rodzaju fabryki, młyny, olejarnie, składy drzewa, lokomobile i. t. p.

(4-3)

Henryka Domańska

Przełożona IV-o klasowej Pensyi Żeńskiej w Piotrkowie

Zawiadamia niniejszem że wpisy na rok nowy 1899/1900 rozpoczną się w d. 20 Sierpnia r. b. Lekcyje zaś w d. 1 Września. W pensyonacie stale francuzka i niemka. Lokal z d. 1 Lipca przeniesiony zostaje do narożnego domu Swierszcza, na tejże ulicy I-sze piętro.

(7-7)

D-r Włodzimierz Talko

(Okulista)

przenosi się od 1-go października b. r. z Radomia do Sosnowca na stałe. Zamieszka na ul. Szklanej pod № 90.

(6-1)

Nadczność prowincjonalna.

W nieśmiertelnej tej sprawie zabiera obecnie z kolei głos „Goniec Łódzki“, który dosadnie kreśli warunki, w jakich znajduje się dziennikarstwo prowincjonalne i walkę, jaką musi staczać na miejscu, aby sobie należne stanowisko wyjednać. Artykuł ten pomieszczamy z pewnemi skróceniami.

„Dziennikarstwo nasze prowincjonalne nie oddawna datuje swe istnienie i nie świętnym się może poszczycić rozwojem. Różne się na to składają przyczyny, wśród których niepoślednią odgrywa rolę natura naszych stosunków prowincjonalnych.

Stosunki te są tak przyjemne, że jeżeli niejednemu lekarzowi, adwokatowi lub innemu przedstawicielowi profesyi wolnych i dozwolonych, złudzonemu nadzieją zdobycia bytu, nieraz po osiedleniu w jakim zapadłym kącie naszym wymknęło się westchnienie: „O bogdajbym raczej pojechał do... Afryki środkowej nieść pomoc murzynom!“—to cóż dopiero mógłby o tem powiedzieć przedstawiciel więcej tolerowanej niż dozwolonej profesyi, nasz dziennikarz prowincjonalny!

Tamci przynajmniej działają pod etykietą humanitarną, niesienia bliźnim pomocy; co innego dziennikarz—to intruz niezany,

który nie wiadomo po co przyszedł kontrolować życie publiczne!...

Mało kto na prowincyi zdaje sobie sprawę z roli, jaką dziennikarstwo wogóle odgrywa na świecie. Prowincjonalny ogół tedy wymaga od dziennika przede wszystkim wypadków miejscowych, skandalików i anegdotek, bodaj, w braku lokalnych, uzbieranych na obcej niwie. Poważniejsze kwestyje miejscowe i ogólne obchodzą ledwie garść czytelników, nie budząc wśród reszty ani szczególnego zainteresowania, ani zachęcając do dyskusyi. Jeżeli ta ostatnia wywiąże się czasami na szpaltach miejscowego organu, to jakże rzadko na gruncie walki o zasady!.. najczęściej spór to między ambitnemi jednostkami, walka o wpływy w jakimś stowarzyszeniu lub kółku i nic więcej.

W tak smutnej dla dziennikarza atmosferze musi on żyć i działać z trudem, powoli, uporeczywie, dopominając się o prawa, jakie ludziom jego fachu wszędzie gdzieindziej oddawna przyznano.

A niech naprzykład organ miejscowy dotknie w jakie drażliwe miejsce, choćby najsluszniej, korporacyję jaką: co za burza powstaje, jakie ogólne zgorzienie, ileż żółci się nań wylewa, na ten organ nieszczęsny, co śmiał poddać krytyce jakkolwiek czyn „nietykalnych“!... Depcze się nogami nienawistne pismo, odsyła egzemplarze jego, urządza bojkot przeciw niemu, by go zgnieść, zabić, zamordować. Głosy nielicznych, rozumniejszych jednostek, nikną w tym jednym ogólnym hymnie potępienia; solidarność korporacyjna, tak nikła w wielu innych wypadkach, budzi się nagle z uspienia i święci swoje Herostratowe zwycięstwo.

Zapominają oburzeni, że pismo stanowi instytucyję publiczną, pożyteczną, której bytu nie należałoby podkopywać nawet wtedy gdy zbłądzi, jeśli tylko działa w dobrej wierze i nie obraża zasad moralności społecznej.

W takich to warunkach przemawiać musi dziennikarz na prowincyi, drząc o byt swego pisma przy każdym śmielszym wystąpieniu, krępowany tą srogą cenzurą nadmiernie czulego na krytykę otoczenia. Słabsze charaktery dziennikarskie zniżają się też często do bawienia publiczności skandalikami i sensacyjami z dziedzin naturalnie najmniej mających związku z rzeczywistym życiem publicznym kół i korporacyj, do których mizdrzą się do młodości, skarbiąc sobie ich względy śmieszniemi pod ich adresem epitetami, w rodzaju: „nasi dzielni“, „nasi sprężyści“, „nasi zacni“, „nasi humanitarni“, „nasi energiczni“, „nasi znani“ i t. d. i t. d.

Nadczność prowincjonalna nie znosi swobodnej krytyki objawów życia publicznego i gotowa na stos złożyć pismo, co się z pod jej historycznego chce wyemancypować naciskul..

Próżne są przecież wasze operetkowe wysiłki, łaskawi panowie: — dziennikarz, jak

swywolny nieraz ale w bież satyry zbrojny Boccaccio, drwi sobie z tego ognia, co spalić niezdolny wolności zdania i prawdy!

Z Częstochowy.

(Otwarcie przytułku położniczego).

W dniu 8 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie przez ks. Helbicha przytułku dla rodzących kobiet, otwartego w Częstochowie na zasadzie pozwolenia p. Ministra Spraw Wewn. — Stosownie do brzmienia ustawy, przytułek ten stanowi oddzielną całość, nie wspólnego z miejscowym szpitalem nie mającą, lecz podlegającą Radzie powiat. Tow. Dobroczynności.

Byt przytułku w Częstochowie jest zapewniony, dzięki stałej zapomozie magistratu w ilości 1500 rbl. rocznie, które tenże zbiera od właścicieli domów w Częstochowie, przelewając jako fundusz przytułku do kasy Tow. Dobroczynności. Oprócz tej sumy stałej, przewidywanym jest jeszcze dochód z dobrowolnych ofiar, przedstawień teatralnych, koncertów i t. p. na rzecz przytułku. Objasniamy przede wszystkim, że kobiety za utrzymanie i pomoc lekarską w przytułku nie absolutnie nie płacą.

Opiekunką przytułku została małżonka miejscowego lekarza pani Drabezykowa, której zabiegom i energii przytułek zawdzięcza nader szybkie i umiejętne gospodarskie urządzenie. Lekarzami przytułku są pp. doktorzy: Pisarzewski i Pietrasiewicz.

Lokal przytułku jest względnie bardzo wygodny. Mieści się on przy ul. Teatralnej w domu p. Klukasa i składa się z 4 pokojów i kuchni. Jeden pokój przeznaczonym jest dla stale mieszkającej w przytułku akuszerki; pozostałe zaś 3 pokoje, przeznaczone dla chorych, są widne, dość obszerne i mają tę wielką dogodność, iż do każdego z nich jest oddzielne wejście z korytarza. Łóżek dla chorych tymczasowo jest 5. W kuchni znajduje się wanna i aparat do sterylizowania narzędzi. Oprócz tego, w suterenie mieści się pralnia.

Istnienie w Częstochowie tego rodzaju przytułku choć w części zapobiegnie dającemu się tu odczuwać dotąd zupełnemu brakowi jakiej takiej opieki nad położnicami. Statystyka wskazuje, iż rok rocznie w Częstochowie umiera przeciętnie około 200 noworodków nieprawych!.. A czyż nie należy przypuszczać, iż wiele z nich ginie wskutek braku odpowiedniego pomieszczenia i umiejętnej pomocy?..

Każdy więc z ludzi współczujących nędzy ludzkiej, powinien z całą sympatyją i życzliwością zwrócić swe oko na tę nową, czysto filantropijną w Częstochowie instytucyję, a przesyłając jej staropolskie „szczęście Boże“, nie zapominać o jej istnieniu i nie skąpić dlań datków i ofiar.

X. Z.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze! W przedostatnim Nr. „Tygodnia“ pod nagłówkiem „Kolejka Piotrków—Sulejów“ zarzucono mi, że zamiast wybrać jedną z zaproponowanych ofert i tę przedstawić spółce piotrkowskiej, ja wykombinowałem coś nieodpowiedniego. W obec tego objaśniam, że propozycja przezemnie zrobiona jest zupełnie zgodną z jedną z zagranicznych ofert, nb. zmodyfikowaną na korzyść tow. piotrkowskiego, nie w celu robienia bonifikacyi, lecz z powodu oszczędności na kosztach komisowych.

Redakcyja krytykuje proponowaną formę przyszłej umowy, nazywając syndykat, dostarczający kapitału, wierzycielami. Forma ta prawna nie jest mojem wynalazkiem; jest to droga dawno utarta przez zawierane w podobnych wypadkach umowy, przy zastrzeżeniach koncesyjnych, wzbraniających przelewania swych praw.

Kapitałiste biorącemu udział w danem przedsiębiorstwie nie chodzi o miano wierzyciela czy posiadacza udziału (akcyj); jemu chodzi przedewszystkiem o dobre zabezpieczenie swych praw. Otóż forma przezemnie projektowana w zupełności temu odpowiada i jest zgodną z warunkami koncesyi, a ustaloną została przez zawarcie w ostatnich czasach kilku umów; przytem jest ona przejściową t. j. do chwili uzyskania sankcyi Tow. akcyjnego.

Redakcyja proponuje mi, abym w miejsce podziału nadwyżki, wziął sobie tych akcyj za 50, za 100 tysięcy rubli. Podobnej oferty nie odebrałem, i nie mogłem jej przedstawić tow. piotrk. Wszystkie oferty, jakie odebrałem, zawierają udział w zyskach: jedne przypuszczają do udziału nawet przy lichem prosperowaniu interesu, drugie dopiero po oprocentowaniu włożonych kapitałów, a więc dopiero przy lepszym prosperowaniu, ale za to skalę udziału powiększają. Wybrałem ostatnią—raz ze względów etycznych (nie odpowiednio bowiem wymaga udziału w zyskach, kiedy przedsiębiorstwo lichem oprocentowuje włożony kapitał), a po drugie—z przekonania, że interes jest dobry, a zatem po doskonałem oprocentowaniu kapitału wydanego, nie krzywdząc nikogo, da i mnie jakiś poważniejszy dochód.

Propozycyja zrobiona przez Redakcyję (100,000 rb. akcyj) zbliża się do ofert dających udział w zyskach już przy jakimkolwiek dochodzie, a podnosząc o tę sumę kapitał nakładowy, tem samem uszczupla cyfrę czystego zysku (przychodzi bowiem straćać z dochodu na odpowiedni fundusz amortyzacyjny), a w zasadzie nie odpowiada celowi, nie dodaje bodźca przedsiębiorcy do robienia zabiegów, aby przedsiębiorstwo doprowadzić do maximum dochodności.

Zadaniem biorącego udział kapitalisty jest, jak to praktyka stwierdza: dopuścić inicjatora projektu do udziału w zyskach bodaj bardzo wysokiego, lecz dopiero po oprocentowaniu kapitału, ograniczając jednocześnie jego udział, gdy te zyski są małe (system tantiemowy). W ten sposób wytwarza się dlań bodziec do dokładania wszelkich starań, a nawet, jak liczne przykłady uczą, do ponoszenia nieraz dość znacznych ofiar materyjalnych, aby tylko ten obiecany zysk w przyszłości powiększyć. Wreszcie tym zyskiem dzieli się on z kapitalistami.

St. J. Psarski.

— Zastosowanie świeżej ustawy normalnej do organizacyi istniejącej już u nas od lat przeszło 20 straży ogniowej, zostało jak wiadomo polecane przez władzę Radzie

Nadzorczej tejże straży. Rada nie omieszkała o takowem poleceniu zawiadomić w dniu 23 kwietnia ogólnego zebrania.

Zwoławszy następnie na dzień 3 czerwca do magistratu drugie ogólne zebranie, w którym na zasadzie ustawy normalnej miało prawo uczestniczyć już tylko 20 osób z całego obecnego składu straży (§ 8)—przedstawiła temu zebraniu kwestyję: kogo należałoby z członków ochotników i członków ofiarodawców (§§ 7 i 8) dopuścić do uczestnictwa z prawem głosu na ogólnych zebraniach (25)?

Otóż w tej ważnej sprawie powzięto następującą decyzję, którą przedstawiono niezwłocznie naza twierdzenie p. Gubernatorowi:

1-o Co się tyczy członków ochotników (t. j. czynnych) to ten z nich ma prawo głosu na ogólnych zebraniach, który pozostaje w służbie straży od chwili zatwierdzenia towarzystwa; takżeż prawo ma każdy doktor przyjmujący udział w sprawach stowarzyszenia. Dalej, prawo głosu należy przyznać wszystkim naczelnikom oddziałowym i podnaczelnikom kierującym w każdym oddziale topornikami, pompierami i wozowodami; prócz tego, każda z tych ostatnich grup może wybrać z pośród siebie po dwóch delegatów, którzy będą również na ogólnych zebraniach uczestniczyć z prawem głosu i posiadać prawa członków rzeczywistych.

2) Co się tyczy członków ofiarodawców—to należy przyznać prawo głosu na ogólnych zebraniach tak tym, którzy placą składkę od chwili zawiązania towarzystwa, jak i tym, którzy się brdziej losami jego interesując wnoszą dziś tę składkę dobrowolnie; właściciele domów zaś, którzy opłacają ofiary roczne w zamian obowiązku utrzymywania narzędzi ogniowych, mogą na ogólne zebranie przysyłać z prawem głosu swych przedstawicieli—jednego na każdym czterdziestu posesyjonatów.

Oto w streszczeniu dokładnem postanowienie owego zebrania 20-u członków tutejszej straży ogniowej, którzy, jako „rzeczywiści“ według nowej ustawy, mieli prawo zgromadzić się w dniu 3 czerwca na „ogólne zebranie“. Postanowienie to w tych dniach zyskało potrzebną sankcyję p. Gubernatora, tak, że niezadługo zapewne odbędzie się na podstawach powyższych drugie, daleko już liczniejsze zebranie ogólne, które będzie mogło na zasadzie punktów 3 i 5 § 23 wybrać nadal dotychczasowy zarząd, naczelnika głównego, naczelników oddziałowych, etc. etc.

— Egzamina poprawkowe w tutejszem gimnazjum rozpoczną się dnia 28 b. m.; początek lekyi—dnia 4 września.

— Spółka rolnicza. Ziemianie nasi zdecydowali się nareszcie coś zawiązać. Pierwotny projekt zorganizowania Towarzystwa rolniczego widocznie upadł, gdyż temi dniami złożyli na ręce p. Gubernatora zamiast pierwszego, projekt spółki rolniczej, zwanej gdzieindziej syndykatem. Tak więc cały kraj zawiązuje syndykaty handlowe i słusznie że chce się nareszcie raz już otrząsnąć z pod wpływu przemożnego pośrednictwa i wyzysku!

— List otwarty szanownego prezesa Tow. Wzaj. Kredytu, p. W. Marczewskiego, któryśmy zamieścili w zeszłym numerze

(§ 8). Paragraf ten mówi, że tylko członkowie „rzeczywisci“ (t. j. placący roczną składkę i występujący jako czynni w szeregach straży) mają prawo kierować sprawami Towarzystwa czyli posiadać prawo głosu, oraz prawo wybierania i przywilej wyboru na ogólnych zebraniach. Za rzeczywistych uważani są także naczelnicy oddziałowi i pododdziałowi.

(§ 25). Paragraf ten mówi, że tak członkowie „ochotnicy“, jak i członkowie „ofiarodawcy“ mogą być, z decyzji ogólnego zebrania, dopuszczeni na ogólnych zebraniach do głosu bądź bezpośrednio, bądź przez swych przedstawicieli, delegowanych przez pojedyncze oddziały. Tacy przedstawiciele korzystają ze wszystkich praw członków rzeczywistych.

„Tygodnia“—nie przebrzmiał bez echa. Komitet jarmarczny wziął projekt pana M. do serca i w rozsyłających się obecnie ogłoszeniach jarmarcznych wyrażnie zamieścił zapowiedź próby narzędzi rolniczych, mającej się odbyć w Piotrkowie w pierwszych dniach września, w trzecim dniu trwania jarmarku końskiego. Mamy nadzieję, że tak pp. składnicy narzędzi rolniczych, jak i pp. ziemianie nasi, w swym własnym interesie wiele się projektem tem zainteresują. Dlatego to wcześniej im o niem znać dajemy.

— Agituje się ponownie projekt przeniesienia wyścigów końskich z Pławna do Piotrkowa i urządzanie ich corocznie w czasie jarmarku na konie, w początkach września. Projekt ten, w zobólnym interesie miasta Piotrkowa i Towarzystwa Pławńskiego podnoszony przed kilku laty, nie przyszedł wówczas do skutku. Obecnie zdaje się on mieć większe szanse urzeczywistnienia.

— Skargi na przekupniów targowych nigdy ani na chwilę nie milkną; bywają jednak czasy, w których wzmagają się one nadzwyczajnie! Czas taki właśnie obecnie nadszedł: nie dość, że wszystkie artykuły żywności już i tak podniosły się w cenie wskutek szybkiego wzrostu handlowo-przemysłowego okolicy, ale jeszcze bardziej drożeją one dzięki ćmie całej przekupniów, która zalega wszystkie drogi podmiejskie w dni targowe, wykupując wszystko a wszystko od dostawców, a potem w dwójnasób drożę sprzedając na targach. Warto, aby działanie policyi nie słabło nigdy w tym kierunku; jest to bowiem sprawa bezpośrednio z bytem materyjalnym mieszkańców miasta związana i wiele dla nich ważna...

— Poświęcenie herbaciarni. Otwarcie i poświęcenie pierwszej w mieście naszym herbaciarni przy drodze do Szezekanicy, odbyło się w ubiegły wtorek o godzinie 12-iej w południe. O lokalu i urządzeniach tej herbaciarni jużśmy wzmiankowali w jednym z poprzednich numerów naszego pisma; obecnie tylko dodamy, że uroczystego jej poświęcenia, w obecności całego tutejszego komitetu trzeźwości, dokonał ksiądz wikary Bromski, w obecności kilkudziesięciu osób ze świata urzędniczego i inteligencyi miejscowej.

— Tombola. Tutejsze Tow. dobroczynności, zniewolone brakiem funduszy, urządzić postanowiło w przyszłym miesiącu zabawę kwiatową w połączeniu z tombolą, na którą, nie wątpimy, że panie nasze chętnie się podejmą zebrania po mieście i okolicy potrzebnych fantów. Nie wątpimy również, że nasi panowie kupcy i fabrykanci z dalszych miejscowości gubernii, nadesłać zechcą różnorodnie swe wyroby, które przyniosą się nietylko do wzbogacenia tomboli ale i do większego zainteresowania się nią publiczności.

— Znakomitego gościa miał przed kilkunastu dniami Piotrków; bawił bowiem przez tydzień wśród nas słynny publicysta i pisarz, autor „Lalki“ i „Faraona“ Bolesław Prus. Zamiast powrócić wkrótce do nas, jak wyjeżdżając obiecywał, dowiadujemy się, że udaje się obecnie na parę tygodni do Łodzi.

— W ubiegłym tygodniu, jak się dowiadujemy, tutejszy p. Naczelnik gubernii r. t. K. Miller, święcił skromną ucztą, w ścisłej ograniczonym kole swych starszych współpracowników, dwunastolecie swego gubernatorstwa, z którego to okresu czasu blisko 10 lat przypada na guberniję Piotrkowską.

— Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Poczesna w pow. częstochowskim i prefekt gimnazjum męzkiego w Częstochowie, ks. Adam Marczewski, uwolniony został od obowiązków wikaryjusza z pozostaniem w godności prefekta gimnazjum.

— Nominacyje. Inspektor podatkowy Petropawłowski uczałku, prowiucy Akmolińskiej, radca honorowy Wojszycki przeniesiony został do uczałku Iasko-Łódzkiego. Radca przemysłowy Julijusz Kunitzer

zatwierdzony został w godności prezesa łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan. Pomocnik naczelnika stołu izby skarbowej piotrkowskiej, Zawadzki mianowany został p.o. naczelnika stołu, a na jego miejsce—pomocnik buchaltera kasy powiatowej noworadomskiej Psarski, a na miejsce tego ostatniego—kancelista Bazarkin. Starszy b. buchalter kasy gubernijalnej piotrkowskiej, radca kolegijalny, Erazm Ruszkowski—p. o. kasyjera kasy p-tu łaskiego; na jego miejsce—buchalter kasy powiatowej brzezińskiej, asesor kolegijalny Bieńkowski, a na jego miejsce—pomocnik buchaltera izby skarbowej, sekretarz gubernijalny Massalski. Pomocnik buchaltera izby skarbowej, radca honorowy, Goldman—buchalterem kasy p-tu łaskiego; na jego miejsce—pomocnik naczelnika stołu Biederman, a na miejsce tego ostatniego—kancelista Chwiejewski; pomocnik buchaltera kasy powiatowej w Częstochowie, registrator kolegijalny Kornatowicz przeniesiony został na takąż posadę do izby skarbowej; na jego miejsce kancelista tejże kasy Kamola; pomocnik buchaltera Izby Skarbowej, sekretarz kolegijalny Trawin—buchalterem kasy powiatowej w Noworadomsku, na jego miejsce pomocnik naczelnika stołu Lenarciński, a na miejsce tego ostatniego—pomocnik buchaltera kasy powiatowej w Łasku, sekretarz gubernijalny Cydzik.

— **Tranzlokacja.** P. Hanykow, urzędnik do szerególnych poruceń przy tutejszym p. Gubernatorze, został przeniesiony na takąż samą posadę do Kiele.

— **Przemarsz.** W przeszłą środę ożywił nieco nasze miasto przemarsz sześciu sotni kozaków kubańskich, dążących z Wielunia do obozu pod Końskie. Przyszli we środę; odeszli we czwartek zrana.

— **Znaczne zmiany.** Od 13 lipca roku 1889 zaszły znaczne zmiany w zarządzaniu sprawami górniczymi i hutniczymi. Postanowiono skasować komisję do spraw górniczych przy departamencie górniczym oraz przy zarządach górniczych (w tej liczbie i przy Zachodnim zarządzie górniczym w Suchedniowie). Natomiast otwierają się komisje gubernijalne do spraw fabrycznych i górniczych, w których przyjmują udział gubernator, prokurator sądu okręgowego, naczelnik żandarmeryi gubernijalnej, inspektor fabryczny, inżynier górniczy okręgowy oraz czterech przedstawicieli miejscowego przemysłu fabrycznego, górniczego i hutniczego.—Postanowiono zarazem zaliczać od 1 lipca r. 1899 do zakładów hutniczych tylko te, które przetapiają rudy. W skutek tego z zakładów hutniczych Królestwa Polskiego przestają być takimi i będą uważane jako fabryki (niezależne od władz górniczych lecz od inspekcji fabrycznej): Milowicka fabryka żelaza w Milowicach, zakład Puszkina w Sielecach, zakład Maleniec w Rudzie Malenieckiej, zakład Rzućów pod Szydłowcem, zakład Brzeźno pod Lipnem, zakład Dzbanki pod Łaskiem, zakład Nieborów pod Końskimi, zakłady Towarzystwa Hrabia L. Broel-Plater w Bliżynach.

— **Zydzi w Brzezinach** noszą się z myślą zorganizowania swego towarzystwa dobroczynności. Odpowiedni projekt złożyli już nawet tutejszej władzy gubernijalnej.

— **Straż ogniowa.** Przedstawiono na zatwierdzenie władzy ustawę straży ogniowej ochotniczej w mieście powiatowem Łasku, którego mieszkańcy oddawna już sobie życzą takowej.

— **Dom szkoły handlowej** w Zgierzu okazał się za szczupły; zarząd więc szkoły postarał się o nadbudowanie jednego piętra, na co nadeszło już odpowiednie pozwolenie.

— **W Koluśkach** odbyć się ma 15 b. m. wieczorem, na scenie zbudowanej wśród lasu, teatr amatorski na cel dobroczynny. Ma być odegrana „Czartowska Ława“ Galasiewicza.

— **Bruki drewniane.** Donoszą nam, że ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło anszlag na rubli 150,000 na urządzenie w Łodzi bruków drewnianych, na wszystkich ważniejszych ulicach miasta.

— **Nowa przedziałnia.** W Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej powstaje na nowa parowa przedziałnia, na którą otrzymał pozwolenie mieszkaniec Łodzi p. Adolf Feist.

— **Zarząd zakładu gazowego w Łodzi** z okazji 30-lecia swojego istnienia, ofiarował i przesłał na ręce prezesa zarządu łódzkiego żydowskiego towarz. dobroczynności rb. 4,000, przeznaczając takowe na rzecz różnych instytucyj miejscowych.

— **Z kolei łódzkiej.** Z rozporządzenia prezesa kolei łódzkiej p. Blocha, roboty około budowy drugiego toru kolei łódzkiej, oraz nowych magazynów zostały wstrzymane, —jak donosi „Rozwój“.—Rozporządzenie to wynikało prawdopodobnie z powodu prowadzonych obecnie w Petersburgu starań o przejście kolei łódzkiej na własność kolewarsz.-wiedeńskiej.

— **Straszny wypadek.** „Goniec“ donosi, że w Łodzi, w domu Nr. 5 przy ulicy Jakuba, pod siedzącymi na ocembrowaniu studni Sieradzkim i Berkowiczem zapadła się ziemia i pogrzebała żywcem wymienionych. Gdy po usilnej pracy odkopano ich, znaleziono już tylko trupy. Przyczyną wypadku było przegniecie już oddawca ocembrowanie. Właściciel domu pociągnięty zwołał do odpowiedzialności sądowej.

— **Kapelanem J. E. ks. Arcybiskupa Popiela** mianowany został ks. Wine. Tymieniecki, dotychczasowy wikaryusz nadetatowy kościoła św. Krzyża w Łodzi.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W ciągu drugiej połowy czerwca r. b. było pożarów 18. W tej liczbie: z podpalenia 2; z wadliwej budowy komina 1; z nieostrożności 3; z niewiadomej przyczyny 7; od pioruna 5. Straty wyniosły 69,350 rs. Nieszczęśliwych wypadków było 6; pokasani przez wściekłe zwierzęta 2; zabójstwo było 1; poranień 4; wypadków nagłej śmierci 13; znaleziono trupa 1; kradzieży było 3.

Z dalszych stron.

— **Z Mławy.** Sprawa wodociągów w Mławie zrobiła bardzo znaczne postępy. Warunki koncesyi, przyjęte nadzwyczaj życzliwie przez mieszkańców miasta, zatwierdzone zostały przez p. gubernatora płockiego i przesłane do kancelaryi Jenerał-Gubernatora. J. O. ks. Imerytyński, rozpatrzywszy sprawę, chętnie przychylił się do tego projektu, zatwierdził go i w tym tygodniu projekt umowy wysłano już dla ostatecznej decyzji do Petersburga.

Miejmy więc nadzieję, że nasza Mława—miasto powiatowe, wyprzedzi pod względem tak niezbędnych urządzeń higienicznych, jakimi są wodociągi zaopatrujące ludność w zdrową i smaczną wodę, 8 miast gubernijalnych Królestwa, a nawet takie ogniska przemysłu, jakimi są Łódź i Częstochowa.

Zawdzięczać to będą mieszkańcy inicyjatywie i światłym poglądom swego naczelnika, p. Gorodeckiego, który z wyjątkową energiją dba o upiększenie i uporządkowanie miasta. Słyszeliśmy, że ze sprawą wodociągów połączone się projekty oświetlenia elektrycznego i urządzenie kąpieli natryskowych, wanien i basenu.

— **Z Łomży.** Rada towarzystwa Straży Ogniowej ochotniczej na posiedzeniu odbytem w d. 14 b. m. postanowiła zaprosić wszystkich członków towarzystwa do sali magistratu na dzień 23 lipca w celu zapisywania się stosownie do § 5 ustawy normalnej na członków rzeczywistych, ochotników i ofiarodawców do uczestnictwa na zebraniach ogólnych i o warunkach zabierania głosu. Z liczby przybyłych na to zebranie członków tow. straży ogniowej, 67 zapisało się na członków rzeczywistych; w tej liczbie postanowili większością głosów dopuścić

członków ochotników i ofiarodawców do uczestnictwa na zebraniach bez żadnych ograniczeń. Postanowienie to podlega zatwierdzeniu gubernatora, po uzyskaniu którego zwołane będzie nowe zebranie ogólne w liczbie członków znacznie większej, gdyż przyjmą w nich udział wszyscy ochotnicy i ofiarodawcy. Przedmiotem obrad przyszyłych będą prawdopodobnie: wybór członków zarządu naczelników straży, komisji rewizyjnej i ich zastępców, a także wyznaczenie terminu przyszyłych zebrań ogólnych.

— **Wystawa Radomska.** Dzień za dniem—pisze „Gazeta Radomska“—zbliża się termin wystawy; to też co dzień większą gorączkę spotykamy na placu wystawowym, co raz silniejszym tętnem życia bije puls komitetu wystawowego. Obecnie spostrzegamy na placu wystawowym pawilon ogólny, rolniczy już pod dachem, przemysłowy rozpoczęty, pawilon zarządu na ukończeniu. Roboty około werendy restauracyjnej w pełnym biegu. Most dla inwentarza ukończony zupełnie.

O ile wiadomo, miejsce w pawilonach ogólnych jest już bardzo nieznaczna liczba tylko niezajętych; natomiast widzieliśmy wiele ofert z wewnątrz gubernij Cesarstwa, w których eksponenci żądają miejsc dla uczestniczenia w wystawie po za konkursem. Pawilonów prywatnych będzie trzydzieści, co samo już dowodzi, że wystawa będzie reprezentowaną przez poważną liczbę przemysłowców.

Nadmieniamy, że dla sekcji drobnego przemysłu włociańskiego i etnograficznej komitet ofiarował miejsca bezpłatnie i zatwierdził dwadzieścia kilka nagród pieniężnych, oprócz listów uznania i podziękowania.

Na ostatniemu posiedzeniu komitetu wybrani zostali sędziowie i rozesłano im odpowiednie zaproszenia. Na temże posiedzeniu rozpatrywana była pomiędzy innymi oferta warszawskiej firmy „Promień“, na oświetlenie terenu wystawy elektrycznością. Rzezonca firma zobowiązuje się oświetlić plac 20 lampami łukowymi i 4 lampami „Comete sinclair“. Pawilony ogólne mają być oświetlane lampami łukowymi, a prywatne—żarówkami. Pawilon zarządu—creogazem. Do oświetlenia użyta będzie dynamo-maszyna o sile 30-tu koni i lokomobila o sile 50-ciu koni.

— **Z Warszawy.** D. 5 b. m., upłynęło lat 50 od dnia, w którym w r. 1849 dzisiejszy Najdostojniejszy arcybiskup warszawski, J. E. książdz Wincenty Chościak-Popiel, otrzymał święcenia kapłańskie; zaś d. 6 b. m. lat 50 od chwili odprawienia przezeń pierwszej Mszy świętej. Rocznica ta obchodzoną była w kościele metropolitalnym św. Jana, wyłączenie w znaczeniu jubileuszowym kościelnym, a d. 13 września obchodzoną będzie z całą uroczystością do tak pięknej chwili w życiu J. E. ks. arcybiskupa zastosowaną. Solenny obchód złotego jubileusza kapłaństwa Najdostojniejszego arcybiskupa odroczono do września dlatego, ażeby umożliwić uczestniczenie w obchodzie szerszym warstwom duchowieństwa, tudzież seminaryjum metropolitalnemu, mającemu obecnie wakacje. W d. 12 września składać będzie J. E. życzenia duchowieństwo miejscowe, które ofiaruje swemu arcybiskupowi dar jubileuszowy; w dniu zaś 13 września odbędzie się z wielką uroczystością nabożeństwo jubileuszowe w kościele katedralnym, a po nabożeństwie będzie przyjęcie w pałacu arcybiskupim.

— Przed dwoma laty powstała myśl uczczenia ćwierćwiekowego jubileusza pracy Henryka Sienkiewicza; ale autor „Krzyżaków“ prosił o zaniechanie przygotowań do obchodu wobec tego, że zajmowano się wówczas uczczeniem setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Grono wielbicieli Sienkiewicza ustąpiło wobec wyraźnego życzenia jubilat, ale skoro komitet Mickiewiczowski, którego Sienkiewicz był wice-prezesem i duszą,

ukończył swoje czynności, podniesiono myśl uczczenia autora „Krzyżaków“. I oto pod przewodnictwem ks. Stefana Lubomirskiego odbyły się dwa zebrania wielbicieli największego powieściopisarza polskiego. Na ostatnim, w mieszkaniu ordynata Adama hr. Krasińskiego, uchwalono, aby poczynić odpowiednio u władzy starania i przedstawić jej listę członków komitetu, któryby się zajął tą sprawą.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— 16 (28) sierpnia w magistracie m. Będzina na 3-ech letnią dzierżawę dochodu z jatek miejskich w m. Będzinie.

— 4 (16) i (17) sierpnia w m. Łodzi w domu pod № 14 przy ul. Nowomiejskiej pod № 5 przy ul. Ogrodowej, na sprzedaż mebli i towaru żelaznego, od sumy 9407 rs.

— 21 września (3 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej na terytorjum gruntów m. Rawy pod № 383 w osadzie „Pasięka“ pod Głuchówkiem, od sumy 3500 rb.

— 4 (16) października w Sądzie Zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż placu, oznaczonego № 138, od sumy 10,000 rs.

— 27 września (9 października) w Sądzie Zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Będzinie 1) należącej do nieletnich Jędrzejec i Trzęsimech, od sumy 1500 r., 2) oznaczonej № hipot. 233, od sumy 4000 rs.

— 4 (16) stycznia 1900 r. 3) oznaczonej № hip. 83 polic. 395, od sumy 22,000 rb.

 Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Ochodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pociąg	1 m. 25 po poł. pociąg
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Dominium Parzymiechy

poleca do siewu:

Pszenicę Dańkowską selekcyjną.
Żyto Szwedzkie Szlanstaedtskie Triumph i Petkuskie.
Zamówienia przyjmuje do 1-go września Administracja dóbr. (2—1)

W ZAKŁADZIE NAUKOWO-WYCHOWAWCZYM 6-cio KLASOWYM

Kazimierzy Garbalskiej

w Częstochowie.

Zapis uczenia od 20 sierpnia. Początek lekcji 4 września. (4—1)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców miasta Piotrkowa i okolic, iż z dn. 25 lipca r. b. otworzyłem w Piotrkowie w domu W-go Zaleskiego przy ulicy Petersburskiej po W. Wilczyńskim, **Księgarnię, skład nut i skład materiałów piśmiennych.**

Polecając się łaskawej pamięci W-ich Panów, pozostaję z poważaniem

(2—2) **J. Bemski.**

Panie, panny,

przyjeżdżające do **Warszawy** na dłuższej lub krócej, znajdą mieszkanie z całodziennym utrzymaniem u **Stanisławy Bronikowskiej.**

(7—5—2) **Brucka 23.**

OCHRONA I OSUSZANIE od wilgoci gruntowej nazawsze

wszelkich budynków wznoszonych i egzystujących, nic nowego w mury ich nie wprowadzając, nie ruszając wszystkich powierzchni ścian i podłóg naziemnych pięt. Najświeższy system hydrodynamiczny Inżyniera W. M. Krassowskiego. Świadectwo ochronne, b. r. i m. № 8284, i świadectwo świetnego skutku.

Korespondencyja i obstalunki: Warszawa, Hoża № 8, m. 17, K. Pietraszewski od 4 do 6-ej.—**Miechów**, gub. Kielecka W. M. Krassowski, Inżynier-Budowniczy Powiatu. (2—2)

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożenia szczerego podziękowania **Handlowemu Towarzystwu Ubezpieczeń** w Moskwie, tak w moim jak i w imieniu czterech drobnych sierot pozostałych po b. p. mężu moim b. nauczycielu L. Kapłańskim, za wypłacenie mi przed Rejentem W-nym Kotkowskim, kapitału rubli 1000, ubezpieczonego na wypadek śmierci,—mimo iż przez pomyłkę nieboszczyka wyrodziła się kwestyja uzasadniona i prawna, dająca Towarzystwu pełne prawo do niewypłacenia tej sumy. Towarzystwo Handlowe faktem tym wysoce humanitarnym dało dowód wielkiej uczciwości i niezmiernej kulaneyi.

Warszawa, dnia 4-go sierpnia 1899 roku.

C. Kapłańska,

Gęsia Nr. 15 m. 7.

O G Ł O S Z E N I E.

5-ty JARMARK-JESIENNY



w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

na Konie, Inwentarz, Narzędzia Rolnicze, Powozy, Bryczki, Uprząż, Obuwie, Odzież i inne przedmioty handlu

odbędzie się **we Wrześniu 1899 r.**

a mianowicie: 30, 31 Sierpnia, 1, 2 i 3 Września (11, 12, 13, 14 i 15 Września), t. j. w poniedziałek, wtorek, środe, czwartek i piątek. (3—1)

W trzecim dniu trwania jarmarku odbędzie się na przyległym placu:

 **Próba Narzędzi Rolniczych, zwłaszcza Pługów różnych systemów.** 

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

W Szkole 4-o klasowej Męskiej (z kierunkiem realnym) w Częstochowie

zapis uczniów rozpocznie się d. 16 (28) sierpnia, lekcje zaś dnia 28 sierpnia (9 września). Niezbędne dowody: metryka urodzenia i świadectwo powtórnie szczerpionej ospy. Przy szkole jest pensjonat. Przełożony szkoły (4—2) (WBO. 4896) **J. Lamparski.**

W szkole prywatnej Michaliny Ruskowskiej

lekcje rozpoczną się 4 września. (3-1)

Księgarnia A. Pańskiego w Piotrkowie

otrzymała zastępstwo sprzedaży fortepianów i pianin, na Piotrków, Tomaszów i Noworadomsk z pierwszej Nadwornej fabryki K. M. Szredera.

Sprzedaż odbywa się po cenach fabrycznych. (3—2)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chorych. Ambulatoryjum od 12—1. Rentgenoskopia. (26—14—2)

Do jednej z fabryk prowincjonalnych poszukuje się

Buchaltera

pensyja **450 rb.** oraz na mieszkanie i opał **40 rb.** rocznie. — Reflektanci zechcą swoje oferty, wraz ze świadectwami i przebiegiem życia (curriculum vitae), składać w Redakcyi „Tygodnia“ piotrkowskiego. (3—2)

W szkole prywatnej męskiej z pensjonatem

w Łodzi (nl. Zachodnia № 39) rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rubli rocznie. Przełożony szkoły (5—4) **St. Thomas.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„**Warszawskie Biuro Ogłoszeń**“ otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

— Tylko nie wiem, gdzie i kiedy mogą go znaleźć. Unika mię; to zresztą bardzo naturalne... w jego roli.

— Słowa te, jak policzek dotknęły Helenę. Straciła zinną krew, zapomniała o wszystkim.

— Nie odchodź pani!—zawołała gwałtownie. Zadzwoń!; natychmiast wszedł służący.

— Pan już powrócił?

— W tej chwili wszedł do siebie.

— Poprosz pana tutaj natychmiast.

Ryszard skrzyżował ręce czekając. Juljusz, gdy wszedł, jednym rzutem oka objął osoby i z wyrazu ich twarzy poznał, że zaszło coś ważnego.

— Co się stało—zapytał półgłosem.

— Zdaje się, że nie byłam dość grzeczną dla pana Simpré—odpowiedziała Helena.—Może zechcesz tego pana odprowadzić do bramy; ma ci zapewne coś do powiedzenia.

Dwaj mężczyźni zamienili spojrzenia ostre. Helena wyszła z salonu. Teraz nastąpiła bardzo krótka, spokojna scena.

— Pani Flawe uchybiła mi!—przemówił pierwszy Ryszard.

— I dobrze uczyli!—odparł jej mąż.

— Dziś jeszcze sądzę, będzienmy się bili.

— Jeszcze nam dnia na to wystarczy!

— Spokojnie gdzie i kiedy?

Pan Flawe chwilię pomyślał, poczem głosem pewnym oświadczył:

— 109 —

Zrozumiał, że jego sprawa źle stoi. Uniesiony gniewem, odparł zimno.

— Zdaje mi się, że większe prawo do tego miałby pan Flawe.

— Co pani przez to rozumiesz?—zapytała umyślnie—chcąc się przekonać, jak daleko w swej niesłabłości posunąć się jest zdolnym.

— Zdaje mi się, że pan Flawe, jako słowa rodziny, mężczyzna, jest protektorem naturalnym panny Ourvil,—dorzucił ze zjadliwą ironją.

Helena wyprostowała się pod tą zniewagą. Całe jej cierpienie oddechniętej przez męża kobiety, zmieniło się w nienawisć przeciw temu szpiegowi, który pierwszy odkrył, że nie jest już kochaną. Patrząc mu prosto w oczy, z pogardą wymówił:

— Chcesz pan zapewne powiedzieć, że pan Flawe kochał Maryję?

Z usmiechem pełnym złośliwości próbował przeczyć.

— To pani sama tak utrzymujesz!—zażęł.

— Widzę teraz, że nie omylon się w sądach o pannu.

— A jakżesz to mię sądzono?—zapytał.

— Uwazano pana za człowieka podpatrującego cudze tajemnice i ciągnącego z tego dla siebie korzyści!

Zbladł okropnie, lecz z ukłonem pełnym ironii powiedział:

— Pozwoli pani, że na ten zarzut tylko pannu Flawe odpowiem!

— Dobrze.

— 108 —

lepszych znajomych pochwylił na ulicy i zabrał ze sobą nagłą, by stanąć pierwszym i nie być zmuszonym odkładać spotkania na jutro.

Lekki cień wieczoru, jak ciemny welon padał już na ziemię, gdy dwaj przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie.

W milczeniu, z pośpiechem gotowano się do walki.

* * *

Po wyjeździe Juljusza, Helena stała długo nieruchoma przy oknie, po raz drugi już w tym dniu odczuwając cierpienia i nieszczęście swoje. I znów przypomniała sobie występłą miłość męża, podejrzenia, jakie ją trapiły, ukrywaną zazdrość, jakiej doświadczała od niejakiego czasu i egoizm, z jakim czepiła się myśli wydania Maryi za Ryszarda. Przeczuwała, że Maryja nie jest szczęśliwą, lecz nie starała się odzyskać jej zaufania, nie chciała wiedzieć prawdy, by dla niej nie uczuć litości.

Teraz już tę straszną prawdę poznała. Maryja, jej siostra, jej córka prawie, zabrała jej męża! To było ohydne, potworne! Lecz biedna dziewczyna cierpiała tak bardzo! wymierzyła sobie ona straszną karę, chcąc od ukochanego w objęcia pierwszego lepszego człowieka się rzucić, by tylko złe, jakie się stało ukryć, pokrzywdzonej żonie szczęście przywrócić i honor ocalić!..

W imieniu tego samego honoru, Helena wstrzymała ofiarę i nie przyjęła poświęcenia. W imię honoru,

nie byłby zapomniał o żonie. Gdyby generał żył, strzegłby lepiej swej córki!

Pani Flawe pochyłona nad fotografią, wpatrywała się w rysy zmarłego i powoli przypominała sobie jego ostatnie chwile, w których się skarżył, że dla córki zawczasie umiera. Przypominała sobie jego prośbę i przysięgę, jaką wykonała. On uśmiechnął się i umarł spokojny, zawierając jej słowo, a dziś, co się z tą przysięgą stało? Czy ma jej nie dotrzymać, dlatego, że jako żona, musi bronić praw swoich? czy przez niewdzięczność drugiej strony uwolnioną jest od dotrzymania słowa? Długo myślała nad tem i powoli litość odezwała się w jej sercu. Zaczęła nawet dziwić się bohaterskiemu poświęceniu, jakie młoda dziewczyna spełnić była gotową.

Helena, sama kochając, rozumiała dobrze szczęście, jakie staje się udziałem kobiety, gdy się oddaje ukochanemu mężczyźnie; pojmowała więc ofiarę, jaką czyniła Maryja przyjmując Ryszarda, którego nienawidzić musiała. Cóż za straszną kara! Biedne dziecko! Co tu postanowić?

Lecz w tej chwili przestała myśleć; słuchała. Powóz jakiś zajechał. Helena podbiegła do okna i zobaczyła, że pan Simpré wysiadał.

Zaczerwieniła się z gniewu i wstydu, na widok tego człowieka. Prędko należało coś postanowić, a nie patrzeć bezradnie i biernie poddawać się losowi. Otworzyła drzwi i znalazła się naprzeciw Maryi.

Młoda dziewczyna spokojna, lecz złamana boleścią popatrzyła na nią i cicho, łagodnie przemówiła:

Honor kobiety.

14

— 112 —

Ryszard, zaslepiiony straszny gniewem, ani po-
mógł myśleć o żadnych przygotowaniach. Dwoch pierwszych

znaleziono go w domu i wszyscy razem, co kół wysko-
zapaść, a należało jeszcze wyszukać lekarza. Szczęście
Dzień był ponury, jesienny; mrok wrótce miał

cielskiej usługi.
kolegów, znalazł chętnych do oddania mu tej przyja-
natychmiast, a objaśniliśmy w dwóch słowach dawnych
wanie oficerowie z jego pułku. Pospieszyl więc tam
sąsiedniego palacyku przybyli na kilkominutowe polo-
nie będzie miał żadnej trudności, gdyż wiedział, że do

XIII

Juliusz był pewnym, że w wyszukaniu świadków
W ten czas zobaczyłmy!—szepnęła i cicho wyszła z salonu.
tem pomyśli o oczyszczeniu twego serca, jeśli możesz.
— Ukaz przedewszystkiem tego człowieka, a po-
ndzielenem.

W ten czas zobaczyłmy!—szepnęła i cicho wyszła z salonu.
tem pomyśli o oczyszczeniu twego serca, jeśli możesz.
— Ukaz przedewszystkiem tego człowieka, a po-
ndzielenem.

W ten czas zobaczyłmy!—szepnęła i cicho wyszła z salonu.
tem pomyśli o oczyszczeniu twego serca, jeśli możesz.
— Ukaz przedewszystkiem tego człowieka, a po-
ndzielenem.

— Za godzinę, w lasku, o wiorstę drogi ztąd od-
ległym. Przez ten czas znajdziemy świadków i chi-
rurga.

— Mniejsza o wszystko, byleśmy się tylko bili
jaknajprędzej! Wiem wszystko: kochasz Maryję, chcia-
łeś ją znieśliwić, a może już to uczyniłeś!

Juliusz blade, z zadziwiająco zimną krwią odpo-
wiedział:

— Bądź pan spokojny; to będzie pojedynek na
śmierć!

— Tak się spodziewam! — syknął Ryszard i bez
pożegnania wsiadł do powozu.

* * *

Gdy po kilku chwilach Juliusz wrócił na górę,
został nawpół otwarte drzwi salonu i Helenę, oczeku-
jącą go u siebie.

— Dziękuję ci, że pozwoliłaś mi ukarać tego czło-
wieka!—powiedział.

Ona patrzyła na niego badawczo, aż w końcu lzy
jej wzrok zaćmiły.

— To dla niej!—wyszeptala boleśnie.

Uczuł się znów zwyciężonym przez tę kobietę,
której dusza blaskiem przebaczenia zdawała się jaśnieć
w tej chwili, i, przybliżywszy się do niej, wymówił
z powagą:

— Przynajmniej ci, że moje szaleństwo już się
skończyło. Kocham tylko ciebie i za ciebie się poje-
dynkuję.

— Co takiego?—z niepokojem zapytał.
coś, o czym panna powiadomić muszę.

— Nie panie, nie jest chorą—odparła—lecz zaszło

sekundzie powzięła niezłomne postanowienie.
jaki na śmierć skazała i zrzędnowana. W jednej

To pytanie przywiodło jej na pamięć młodą
demę. Czyżby Maryja była chorą?

— Obawiam się, że pani coś ukrywasz prze-
czywie, gdy on zaniepokojony dopytywał o szczegóły.
podać na powitanie rękę; patrzyła tylko na niego upor-
ba przejęta, gdyż zapomniała młodemu człowiekowi
żesz jej pan dziś widzieć. Była widocznie bardzo choro-

— Moja kuzynka jest cierpiącą, zaczęła; nie mo-
i pokrzywdzoną istotą.

w tej chwili niezapartą potrzebę ujęcia się za słabszą
Maryja usnęła się. Helena przeszła, uczuwając

— To dobrze. Pozwól mi przejść.
— Zupelna prawda!—odpowiedziała.

wszystko wiedział i zmusił się prawie do dania słowa?
— Czy to prawda, co Juliusz mówił, że Simpre

A potem spytała prędko:
— Czyż nie mam do tego prawa?

— Jaki?
rozmówię.

— Nie chodzi tam—przemówiła nagle; ja się z nim
ogarniające ją wielkie wzruszenie.

tak boleśnie naiwną, że Helena zmieszala się, czując
Rezygnacja jej była tak wielką, prośba o pomoc

Przyjdź do salonu, nieprawdaż? to mi doda odwagi!
— Pan Simpre przyjechał; idę go przywitać.

— Zdaje mi się, że ona nie ma dla pana uczucia
miłości. Spozrzęgałam to niedawno.

— Pani!

— Robię sobie wyrzuty, że wcześniej nie dojrza-
łam tego, lecz jeszcze czas. Powinieneś jej pan zwró-
cić słowo. Będzie to czyn szlachetny i rozumny.

— Przepraszam panią za moje zdumienie, ale
zdaje mi się, że snię chyba. To, co mi pani mówisz, jest
tak niespodziewane!

Nie podejrzewał, że Helena wie wszystko. Co
najwyżej, sądził, że Maryja, pod wrażeniem wczorajsze-
go pocałunku, wyznała, że idzie za mąż bez miłości.

— Ażebym mógł uwierzyć, trzebaby, aby moja
narzeczona sama zwrotu tego słowa zażądała. Czy pani
w jej imieniu przemawiasz?

— Nie, panie. Gdybym jej zostawiła swobodę
działania, zapewneby została pańską żoną.

— A zatem to tylko pani tego nie chcesz?
— Tak jest, ja i to wystarcza!

Powstał z fotelu; śmiałością chciał dodać sobie
pewności.

— Nie będę dłużej się spierał,—rzucił z uśmiechem
lekcważenia.—Gdy panna Ourvil będzie zdrową, powie
lub napisze mi, co mam o tem sądzić. Do tego czasu
jednak, pozwolisz mi pani uważać się za jej narze-
czonego.

— To zbyt cenne, mój panie.

— Czy to pani jedynie przyszłością panny Maryi
rozporządza?

— Ja panie i mam do tego prawo.